

# GAZETA



**Wielkiego**

**Xięstwa**

## POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadworniej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wamowski.

**Nr 87.**

W Sobotę dnia 13. Kwietnia

**1844.**

### Wiadomości krajowe.

Z nad Odry, dnia 10. Kwietnia.

Zabranienie budowy kolei żelaznej z Frankfurtu do Poznania u tych, co nie umieją wszystkich zgłębić powodów, zadziwienie sprawiło. Jakoż w istocie kolęj ta należy do rzędu tych, któremiby rząd najpierw zająć się był powinien. Łączy bowiem stolicę monarchii z stolicą prowincyi, więc i Brandenburg z Poznańskiem. Ponieważ Poznań jest fortem pierwszego rzędu, a przy zakładaniu kolei żelaznych jest zasadą, aby fortecy państwa za pomocą tychże z stolicą, jako głównym depotem potrzeb wojennych połączyć, zdawałoby się więc, że i ta okoliczność za zaprojektowaną koleją przemawiać musi. Wszakże pomimo wszelkich tych okoliczności, na budowę kolei Frankfortsko-poznańskiej jednak nie zezwolono, a zważywszy na mądrość i oględność rządu pruskiego przypuścić należy, że ważne przyczyny zabronienie to spowodowały. Okoliczność, że pod względem kierunku Wschodnio-pruskiej kolei nic dotychczas pewnego nie uchwalono, musi teraz nastręczyć pozorną przyczynę tymczasowego odmówienia koncessyi na budowę kolei Frankfortsko-poznańskiej. Wszakże skoro zważymy, że kolęj wschodnia zapewne na Stargard pójdzie, aby uniknąć granicy rosyjskiej, ponieważ w przypadku wojny z Rosyą kolęj ta byłaby zanać narażoną; tudzież,

że kolęj ta nawet gdyby szła przez Wieluń zawsze jednak o tyle od Poznania byłaby odległą, iż związki Poznania z Berlinem przez Wieluń wielkie kolowanie czyniłyby niezbędne; przypuścić trzeba, że względy wojskowe rząd do dokładniejszego sprawy całej rozważenia spowodowały. Główną pobudką do tego ociągania się jest może następująca. Berlin właśnie w kierunku W. Xięstwa Poznańskiego najbliższym jest granicy. Na przypadek wojny z Wschodem nieprzyjacielska po za Gnieznem gromadząca się armia miałaby tylko 24 mil do Berlina. Gdyby wojsko Pruskie w tym kierunku bitwę przegrało, równiny Poznańskie byłyby wkrótce przebyte i przed Odrą nie byłoby żadnego mocnego stanowiska aby nieprzyjaciela wstrzymać od Berlina. Gdyby się tenże i przez tę rzekę przeprawić potrafił, Berlin byłby stracony. Gdyby więc była kolęj żelazna z Poznania do Frankfortu, więc z Poznania do Berlina, oczewistą, iż nieprzyjaciela, gdyby jej całkiem zniszczyć nie chiano, z niejby w swoich celach korzystał. Jeżeliby ta kolęj szła przez Kistrzyn albo pod działami téj twierdzy, byłaby tém samém dla nieprzyjaciela przeciętą i nieużyteczną; wszakże bagna w okolicy Kistrzyna budowaniu kolei nieprzebyte prawie stawiają trudności. Więc kolęj Frankfortsko-Poznańska osłabiałaby środki obrony monarchii, narażając Berlin w przypadku wojny z Sławianami na największe niebezpie-



czeństwo. Może też obecne zabiegi w Poznaniu, ślady groźnych stowarzyszeń i politycznego ruchu rząd podejrzania nabawiły; powinnością więc obywatelstwa Xięstwa Poznańskiego wszelkich unikać agitacyi i nie dawać rządowi powodu do podejrzania.

## Wiadomości zagraniczne.

### P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 6. Kwietnia.

Radzca Heroldyi, Dyrektor Kancelaryi. Z polecenia Heroldyi Królestwa Polskiego, w dalszym ciągu swego ogłoszenia z d. 1. (13. Marca) 1844. roku, podaje do powszechnej wiadomości, iż na mocy Decyzyi Ogólnego Zebrania Departamentów Warszawskich Rządzącego Senatu, w dniu 11. (23.) Marca t. r. zapadłej, uznanymi zostali za szlachtę dziedziczną, która nabyła tego stanu przed ogłoszeniem prawa: Barański Franciszek, herbu Łodzia; Białobrzęski Kazimierz, h. Abdank; Białobrzęski Teodor, t. h.; Błoński Adolf Wojc., 2ch imion, bez herbu; Borawski Grzegorz, h. Bojczy; Borkowski Stan., h. Łabędź; Byczkowski Bartłomiej, h. Topor; X. Dąbrowski Antoni, h. Dąbrowa; Gardocki Piotr-Józef, 2ch imion, h. Jacyna z odmianą; Gnoiński Andrzej, h. Warnia; Godlewski Bonawentura, h. Godzawa; Godlewski Grzeg.-Błażej, 2ch imion, t. h.; Grabowiecki Karól, h. Grzymała; Grabowiecki Józef, t. h.; Jabłoński Jan, h. Dąbrowa; Jabłoński Michał, t. h.; Jaczyński Józef, h. Jastrzębiec; Jankowski Alexander, h. Jastrzębiec; Kamionowski Józef, h. Korwin; Kamionowski Wiktor, t. h.; Katerla Ludwik, h. Poraj; Kolomyjski Benedykt Józ., 2ch imion, h. Ossorya; X. Kozuchowski Bonifacy-Władysław, 2ch imion, h. Doliwa; Kunicki Ludwik, h. Sas; Łaskowski Hieronim, h. Dąbrowa; Lipski Jan Nepomucen, h. Grabie; Luboński Jan, h. Leszczyc; Łętowski Piotr, h. Rawicz; Luniewski Julian, h. Łukocz; Machnacka Rozalia Marjana, 2ch imion, h. Rogala; Madaliński Józef, h. Laryssa; Madaliński Jakób, t. h.; Madaliński Cypryan, t. h.; Madaliński Wojc., t. h.; Makowski Antoni, h. Ogończyk; Markiewicz Józ., h. Łabędź; Michałowski Tomasz, h. Jelita; Mocarski Józef, po Wojciechu h. Łada; Mocarski Józef, po Łukaszu t. h.; Modzelewski Jan, h. Bończa; Mossakowski Józef, h. Jastrzębiec; Mossakowski Jan Antoni, t. h.; Mossakowski Jan, t. h.; Niski Mikołaj, h. Dołęga; Petrykowski Ignacy-Apolinary, 2ch imion, h. Paprzyca; Pieńkowski Jan, h. Suche Komnaty;

Pieńkowski Józef, t. h.; Piński Marcelli, h. Brodzic; Piński Eugeniusz, t. h.; Piński Kacper, t. h.; Radwański Kazimierz, h. Radwan; Radyszkiewicz Ireneusz, h. Pypka; Rakowski Franc. Xawery Mikołaj, 2ch imion, h. Lubicz; Rakowski Stanisław Marcin, 2ch imion; Rakowski Xawery Michał, t. h.; Ratyński Franc., h. Łabędź; Remiszewski Piotr, h. Jelita; Remiszewski Antoni, t. h.; Rotarski Józef, h. Gryff, Różecki Alexander, h. Poraj; Rzeczkowski Jan, h. Pruss III.; Saładykowski Wojc., h. Korczak; Sikorski Mikołaj, h. Kopasina; Sikorski Julian, t. h.; Sikorski Stan., t. h.; Skłodowski Felix, h. Jastrzębiec; Skorski Franc., h. Jastrzębiec; Skrzynecki Ildefons, h. Bończa; Sniegocki Jan, h. Zagłoba; Supiński Jan, h. Trzy buławy z odmianą; Szeligowski Antoni-Felix, 2ch imion, h. Szeliga; Truskalski Krzysztof, h. Ślepowron; Truskolawski Wojciech, tegoż. herbu; Truskolawski Stanisław, teg. h.; Tymowski Józef-Michał Ignacy 3ch imion, h. Sas; Tymowski Ignacy Jan, t. h.; Uzdowski Wiktor, h. Bończa; Wądołowski Jan Teodor, 2ch imion, h. Lubicz; Wądołowski Wawrz., t. h.; Wądołowski Hippolit, t. h.; Wieczorkowski Ignacy, h. Bożezdarz; Wnorowski Jan, h. Kościeszka; Wolff Maurycy, h. Postęp; Wojno Franciszek, h. Trąby; Wyrębowski Paweł, h. Junosza; Wyrzykowski Andrzej, h. Ślepowron; Zaborowski Jan, h. Grzymała; Zbijewski Michał, h. Rola; Zembrzusi Jan, h. Doliwa; Zembrzusi Jakób, t. h.; Zyglar Ludwik, h. Zagłoba; Zyglar Julian, t. h.

### F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 4. Kwietnia.

Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych, na którym przydywał Wiceprezydent Pan Debelleyne, rozbiegano projekt zniesienia stemplu gazetowego. Podał go Pan Chapuis de Montlaville, dodając, iż niema w tém nic politycznego na oku, bo jego projekt wszystkich organów druku zarówno się dotyczy. Mówił: »iż może poprzeć swoje zdanie opinią Pana Guizota, którą tenże w Listopadzie 1830. wyjąwił, niemniej równocześnie opinią Pana Barthe. Nie rozumie przeto, iż jego projekt jest niewczesnym. Nikomu nie tajno, jak wszystko, co się publicznie odbywa, coraz powszechniejszą we Francyi zyskuje wziętość: publiczność i moralność są pierwszymi podwalinami druku, co o francuzkim powiedzieć nie można. Są teraz opinie, które od 1830. w publicznych pismach wyjawić się nie mogły i tak np. przeciwnicy zdobycia Algieru, nigdzie swego zdania wynurzyć nie mogli. Zdaje się przeto, iż



druk stanowi monopol i wszystkich opinii rozgłosić nie chce. Wydawanie tańszych czasopisów w cenie 40 franków rocznie, jest protestacją przeciwko monopolowi; takie pisma wiele dobrego uczyniły, nie tyle jednak, ileby mogły i powinny. Pomnożyły bowiem liczbę czytelników, rozpowszechniły się pomiędzy średnimi klassami, lecz nie doszły aż do najniższych, w których tyle się gnieździ uprzedzeń. Ażeby teraz jakie pismo czasowe wydawać, na to trzeba 4 aż do 500,000 franków, ryzykując przytęm albo bankructwo albo sprzedaż onegoż. Gdy tym sposobem pisma czasowe nie znalazły w prawodawstwie należytej pomocy, szukały ratunek w świecie finansowym i przemysłowym. Nie trudno znaleźć bankierów, którym całe kolumny pism otworem stoja, i którzy niemi mogą według swęj woli zadysponować. Umieszczają w nich przeto, co im się tylko żywnie podoba. Taka sytuacja jest nieznośna. — Nie żąda przeto zupełnięj wolności druku, lecz zwyczajnięj pieki prawa, któraby ludziom, poświęcającym literaturze peryodycznięj cały swęj majątek, exystencją przynajmnięj zapewniła. Stempel jest podatkiem zbytęcznym. Dziennik sporów, płacący 6 centymów, płaci rocznie 38 Franków 50 centymów stemplowego i pocztowego za każdy numer, a w pismach, płacących 5 centym, przewyższa ten podatek summę 32 fr. 85 cent. rocznie za każdy numer. Jeśli przeto Dziennik sporów ma 1,200,000 fr. rocznie dochodu brutto, płaci z tego 550,000 fr.; National płaci z 400,000 fr. rocznego dochodu brutto więćj jak 200000; Sięcle z 1,500,000 płaci 1,100,000 fr. Taki stan rzeczy jest nieznośny. Dla tego uciekają się Dzienniki do romansów i feuilletonów, grożących naszemu czasowi największém niebezpieczeństwem. Stąd brak miejsca i oziębienie interessu dla rzeczy poważnięjszęj treści, mianowicie debatt izbowych. — O to nie należy winić pism czasowych i stósunków drukarskich, lecz prawa fiskalne. — Mówca starał się udowodnić, iżby rząd nie stracił skassowaniem podatku stemplowego, boby z pomnożeniem się liczby czasopismów pocztowe stratę poniesioną pokryło. — Minister oświecenia powstał przeciwko tęg propozycyi, nadmieniając, iż dochody stemplowe coraz bardzięj wzrastają, i nie tak łatwo czém inném wynagrodzone być mogą; już teraz wynoszą przeszło 3 miliony. Szczególnie mając na oku dobro czasopismów po prowincjach wychodzących, należy się ten projekt odrzucić, bo pisma peryodyczne w stolicy wywierają obecnie przeważny wpływ na

provincyje. P. de Lamartine projekt z zapalę wspierał i jeszcze mówił, gdy m izbę opuścił.

Admirał Hamelin dn. 10. Kwietnia na pokładzie »Ariane« wyjdzie pod żagle, aby na Oceanii objąć dowództwo nad stacyą francuską.

Dotychczasowy konsul francuski w Barcelonie Lesseps wczoraj tu przybył.

Znany organ pana Thiers, *Constitutionnel*, doniósł swoim prenumeratorom, że cenę abonamentu na Paryż zniża do 40, a na prowincyi do 48 franków, i co miesiąc przynajmnięj 25 feljetonów dawać będzie. Dwa nowe romanse zakupiono już dla feljetonu tego pisma, jeden z nich jest Jeanne Jerzego Sanda (rozpocząć się ma w dniu 25. Kwietnia), drugi jest *Le juif errant* (żyd wieczny tułacz) Eugenisza Sue (ma być rozpoczętym około 20. lub 25. Czerwca). Oprócz tego dawno oczekiwaną historya cesarstwa przez pana Thiers ma także, wydawana w feljetonie, podwyższyć wartość tego dziennika. — Panowie Remusat, Cousin, Duvergier de Hauranne i Thiers, przyrzekli ciągle współpracownictwo.

Z dnia 5. Kwietnia.

Na posiedzeniu wczorajszém Izby Deputowanych toczyły się obrady nad wnioskiem P. Chapuyś de Montlaville względem zniesienia stempla od gazet, któremu to wnioskowi minister skarbu się oparł. Wszelako gdy przyszło do głosowania, większością 6 głosów Izba przeciw woli ministerjum wniosek ten pod rozbiór wziąć uchwaliła.

— — W gieldzie obiegała dzisiaj pogłoska, że gdy J. K. W. Xiężna Orleańska dzisiaj z pojazdu swego wysiadła, aby wstąpić do kościoła protestanckiego na rue Chauchat, gdzie chciała być na nabożeństwie, człowiek jeden z groźną postawą do nięj się zbliżył, którego wszelako ajent policyi natychmiast aresztował, chociaż nie bez zaciętego z strony jego oporu. Powiadają nawet, że ajenta policyi zranił. — Słychać, że człowiek ten cierpieć ma pomieszanie zmysłów.

— — Zabiegi rewolucyonistów włoskich, w istocie nie zasługują na uwagę, jaką powszechnie zwróciły. Rzecz cała zapewne na niczém się skończy. Aresztowany przed kilku tygodniami w Marsylii Perez jest to Luccini, członek odmlodzonych Włoch, któremu Londyński komitet centralny polecił był udać się do państwa kościelnego i tam powstanie uorganizować. Tu sprowadzony, za wstawieniem się Lorda Cowleya na wolność puszczony został, chociaż pod dozorem policyi zostaje. Niestety! przez podstępę tych rewolucyonistów znowu wielu



członków znakomitych włoskich rodzin skompromitowanych zostało, mianowicie z pomiędzy młodzieży; musieli z ojczyzny uchodzić i na wyspach Jonskich schronienia szukać. — Wszakże groźniejszą podobno dla spokojności Europy jest emigracya polska po połączeniu się w niej trzech dawniej z sobą poróżnionych stronnictw. Demokraci, Arystokraci i zwolennicy czystej monarchii połączywszy się z sobą katolicyzm godłem i hasłem swém obrali, różniąc się przez to zupełnie od rewolucjonistów włoskich, zmierzających do obalenia kościoła katolickiego i poczytujących to obalenie za główny warunek udania się planów swoich. Ścisły więc związek państw wschodnich, jakkolwiek w pewnym względzie przeciw nam wymierzony, jednak pod względem pokoju Europejskiego zdaje się być pożądanym; bez niego nie byłoby żadnej pokoju tego gwarancji.

#### S z w a j c a r y a.

Z Sitten, dnia 29. Marca.

Courier du Valais i Gazeta rządowa ogłasza ją równocześnie proklamacją rady Państwa, którą ta w dniu 27. Marca publikowała. Powody, które ją do tego kroku skłoniły, proklamacja sama w następujący sposób wyszczególnia: «Częste schadzki ludzi uzbrojonych, gwałty i bezprawia popełnione na kilku osobach, częste zakłócenia zaciszy domowej, pogwałcenia własności i wolności opinii, nadużycie władzy, niedostateczność sądów, mimo ich usiłowań, otoż pokrótce żywioły nieukontentowania i niespokojności, które kraj nasz tak ciężko trapią. Ażeby przeto złemu zaradzić, rada państwa nakazuje na mocy pełnomocnictwa zdanego jej dekretem z dnia 25. Sierpnia r. z., co następuje: 1) Każda gmina obowiązana jest, przestrzegać u siebie porządku i spokojności. 2) Gmina która swych członków nie utrzymuje w karbach prawem przepisanej posłuszeństwa, albo do której należą ludzie, którzy się w innych gminach osiedlili, ażeby się przyczynić do zakłócenia spokojności; gmina, która się w zupełności opiera wykonaniu praw i wyroków, albo wśród której się coś podobnego wydarza, — gmin takowe takim ulegną repressiom, jakie okoliczności nakazują, jakoto: zajęciom przez wojska i innym w mocy Rady Stanu będącym środkom przymusowym, nareszcie całkowitej odpowiedzialności podług stosunku gminy i wiczych. — Wszyscy podróżni z wyższego Wallis zapewniają, że kraj ów w nadzwyczajnym jest wzburzeniu. —

Z Zyrichu, dnia 30. Marca.

Na dniu dzisiejszym zakomunikowano PP.

Hegner i Jul. Fröbel, jako właścicielom bióra literackiego w Zurichu i Winterthur, wyrok tutejszego sądu najwyższego w sprawie tyczącej się wydania „Odkrytego chrześcijaństwa“ przez Bruno Bauera i „Dwudziestu arkuszy i jednego“ przez Jerz. Herwegha. Wiadomo, że dnia 12. Stycznia sąd obwodowy oskarżonych o niepokojenie religii za niewinnych był uznał i rzeczzone książki wydać kazał. Obrońca rządowy appellował. Sąd najwyższy uznał oskarżonych za winnych niepokojenia religii w drugim stopniu, i skazał Pana Hegnera na trzy miesiące więzienia i 400 franków, Pana Fröbel na dwa miesiące więzienia i 400 fran. kary. Zabranie rzeczonych pism uznano za słuszne, a skarani opłacą jeszcze kosztą sądowe pierwszej i drugiej instancyi.

#### T u r c y a.

Z nad granicy tureckiej, dnia 26. Marca.

Listy z południowej granicy Serbii doniosły już po kilka kroć, że Albańczykowie ponawiają wciąż zagony i łupiestwa swoje w wyższej części Mezyi aż ku środkowi Macedonii. Od Września 1843 r., ażatém od siedmiu miesięcy grassują oni gromadami po 100 do 150 ludzi po tychże okolicach, a porta dotąd żadnych stanowczych kroków przeciw temu nie uczyniła. Posłowie Francyi i Anglii dokładają w Stambule wszelkich starań, aby zapobiedz na przyszłość ścinaniu odszczepieńców, a tymczasem przypatruje się Europa obojętnie, jak w tej samej chwili w rzeczonych okolicach, pod oczami władz tureckich, po kilkuset Chrześcian mordują, własność ich swywoľnie łupią, wsie ich palą, kobiety i dziewczęta chańbią i uprowadzają. Zdaje się, że się porta nareszcie do przedsięwzięcia środków jakich skłania, ponieważ ociąganie jej uczyniło Albańczyków tylko nieposłusznymi i wyuzdańszymi, ale wojska jej nie idą do okolic tak mocno niepokoionych, tylko bardziej za Monastir i Salonichi, jak gdyby nie było daleko potrzebniejszą i stosowniejszą położyć koniec okrucieństwom w Mezyi, zwłaszcza, iż lud rozpaczą powodowany mógłby dać ucha najśmielszym poduszczaniom. Napróżno użalali się mieszkańcy przed Baszami Niszu, Wranii, Leskowaczu i Skoplii, składając przed ich oczy rannych, zabitych i wygnanych, tudzież poodrznane piersi kobiet. Nic to nie pomogło, bo machometanścy Albańczykowie w dobrém są porozumieniu z władzami tureckimi w tychże okolicach, przychodzą i odchodzą bez obawy, owszém mszczą się nawet na tych, którzy się skarzyć



odważają. Ztąd łatwo pojąć powszechny ów domysł, że spokojne to przypatrywanie się ze strony baszów jest skutkiem ułożonego planu, aby z wolna wydziesiątkować Chrzęścian z tych okolic, gdzie Europejczycy rzadko zaglądają. Z drugiej strony słychać, że bandy owe albańskie koczujące pomiędzy Wranią a Skoplią tak dalece się już uorganizowały, iż sobie obrały naczelnika nazwiskiem Derwisz Zar z Tetera i jemu ślepo są posłuszne, przez co śmiałość ich tylko się powiększała. Skutkiem tego była nawet podobno wycieczka do Serbii, gdzie rólności dobrze się mają, a władzom tureckim podoba się zboczenie tych łupieskich zagonów w granice kraju, których spokojność i bezpieczeństwo bynajmniej ich nie obchodzi. Życzęcy zatem należało, gdyby porta wyprawę przeciw Albańczykom przedsięwziąć miała, aby Serbia do tego się przyczyniła, gdyż lekka jej nierégularna piechota bardzo jest sposobna do prowadzenia wojny po górach i lasach. Za przykład powszechnych skarg i zażaleń przytaczamy tylko następujące okrucieństwa wykonane w ostatnich dziesięciu dniach miesiąca Lutego pomiędzy Wranią, Skoplią i Bodowicami. Dnia 26. Lutego napadli Albańczycy Bodowice i złupili to miasteczko, równie jak wsie okoliczne. We wsi Madżar blisko Skoplii upiekli dwóch mężczyzn i jedną kobietę, tak, iż jednemu z tych nieszczęśliwych oczy wypadły. Po odejściu Albańczyków zanieśiono tych męczenników do baszy skoplijskiego. We wsi Janzykowie męczono matkę z dzieckiem tak długo przy ogniu, dopóki ducha nie oddała. We wsi Belinbegowo Siedo męczyli ci barbarzyńcy ojca i dwóch synów rodziny Paskowiczów najprzód przy ogniu, a potem zabili ich. We wsi Buksinaczu zamordowali trzech Chrzęścian, a we wsi Dolnych Ciszycach dwóch mężczyzn i jedną kobietę. Nad rzeką Wardar zabili kupca, odebrawszy mu pierwiej 100 kies. — We wsi Draksero obcięli dzieciętom suknie aż po pas i kazali im sobie tak usługiwać; zgwałcili potem te nieszczęśliwe a dwom z nich oberznięli nareszcie piersi, które potem Baszy Skoplii w koszyku pokazano. We wsi Catlanowo zabili dwóch greckich kupców i zgwałcili Greka nazwiskiem Lyotta. Wieś Raszyno Siedo leżącą pod górą Bielecz spalili Albańczycy, lubo wielu z nich okrucieństwo to śmiercią przyplaciło, gdyż się Chrzęścianie do obrony wzięli. Blisko granicy kumanowskiej w Dłoga-Niwa złupili dwóch kupców z Warnii, którzy 600 piastrów przy sobie mieli, i zabili ich potem. We wsi Ku-

szewiszczach zamordowali troje ludzi z rodziny Stankowaczów i t. p.

**Dopis,** z dnia 28. Marca. — Odebraliśmy co tylko sztafetą nowe doniesienia z nad granicy Alexineckiej. Bandy Albańskie powróciły nad Morawę bułgarską; hufiec złożony z 500 ludzi zebrał się pod Wranią, drugi z 300 ludzi w bliskości wsi Prokoplje leżącej tuż nad granicą serbską. Zamiarem ich jest napaść wspólnie na Nisz, zamożne miasto, liczące około 10 tysięcy mieszkańców Chrzęścian a 6000 Turków. Szczęśliwym sposobem nie mogli się długo zgodzić na dzień, w którym napaść tę wykonać mieli, a tymczasem dowodzący tamże Kaimak Djenez Aga uzbroidł cytadelę, do której Chrzęścianie wszystkie swe droższe rzeczy powynosili. Domy stoją teraz po większej części próżne, wszystkie kramy są zamknięte i ze strachem oczekują mieszkańcy co godzina napaści. Postrach pomiędzy Chrzęścianami tym jest większy, że pomocy ze strony mieszkańców tureckich spodziewać się nie można. Basza z Leskowaczu doniósł urzędownie Baszy w Niczu, że przejął siedm listów, w których Turcy w Niczu mieszkający wzywają Albańczyków do napaści. Daj Boże, aby mieszkańcy Niczu nie doznali tego samego losu, co bracia ich we Wrani i Leskowaczu.

### Rozmaite wiadomości.

**Z Wiednia.** — Z 1. Stycznia r. b. wychodzi w Wiedniu pod redakcją Adolfa Schmidta, nowe pismo literackie: *Oesterreichische Blätter für Literatur und Kunst*. Pismo to ogłasza: że zajmować się będzie szczególniejszemi piśmiennictwem włoskiem i sławiańskiem, które w Niemczech za mało są znane i nie należą do cenionych. Nr. 3. tego pisma z dnia 13. Stycznia zawiera: »Pogląd na czasopisma polskie z r. 1843.« W tym artykule są wyświecone pokrótce: treść, dążenie i prace w dwudziestu polskich pismach czasowych. Krytyka ta mówiąc o dziennikarstwie naszym równie z pochwałą i naganą, za chowuje wszelako godność i przyzwoitość. Na wstępie do téj recenzji czytamy te słowa: Polska literatura peryodyczna, chociaż się od lat kilku znacznie dźwigać zaczyna, w porównaniu wszelako z innemi dziełami polskiej literatury w przeszłości, i z piśmiennictwem peryodycznem reszty Europy, jest jeszcze w stanie niemowlęctwa. Wzrostowi dziennikarstwa polskiego staje na przeszkodzie, raz: brak licznych czytelników, powtóre: prawie zupełny brak krytyki. Literatura polska więc i dziennikar-



stwo znajduje czytelników swoich tylko w wyższej, majątniejszej klasie szlachty, ale i ta, przynosi dzienniki i romanse francuzkie nad własne, krajowe! klasa średnia zajmuje się mało czytaniem, większa jej część zostaje na bardzo niskim stopniu oświaty i nie czuje potrzeby czytania. Nakład dzieł polskich nie wynosi zwykle więcej jak 500 do 1000 egzemplarzy, a nakład 1500 egzemplarzy należy już do rzadkich osobliwości. Toż samo ma się z pismami czasowemi. Jest to szczególnym szczęściem, jeżeli który dziennik polski ma 500 prenumeratorów. Drugą przeszkodą tamującą wzrost polskiego dziennikarstwa jest brak zdrowej, głębokiej i bezstronnej krytyki. Przez to nie chcemy bynajmniej twierdzić, że polskiej literaturze całkiem na krytyce zbywa, lecz rzadkie wyjątki nie stanowią jeszcze całości. Wszelako i w tej mierze dają się od lat kilku postrzegać gorliwe i szczere usiłowania, aby wejść na lepszą drogę, i coraz widoczniej występuje potrzeba umiejętnej krytyki jako niezbędnej dźwigni do wzrostu literatury. Krytyka dziennikarstwa polskiego zasadza się z małemi tylko wyjątkami (i te są przytoczone) na przesadnej pochwalie lub naganie: lub chwali bez miary, lub okrywa obelgami, tchnącemi po największej części osobistością nie troszcząc się bynajmniej o powody krytycznego sądu. Co większa, bardzo często, jeszcze a priori, przed wyjściem dzieła fabrykują się takie krytyki, lub, co się częściej zdarza, po pobieżnym przerzuceniu kartek dzieła jakiego, już i krytyka gotowa. Krytyka czasowego piśmiennictwa polskiego jest po największej części w rękę cliqueurów, którzy przyjaciółom swoim i towarzyszom każdą pochwałąmi, i wynoszą ich na literatów pierwszego rzędu, skoro kilku piosenek lub powiastkom krojem francuzkim pisany, dali ujrzeć światło dzienne. Na każdego z partyi przeciwniej rzucają się bez miłosierdzia, i z poniżeniem godności literatury, szarpią imię i sławę przeciwnika. Krytycy nie wybierają sobie wyłącznego dla krytyki pola, ale jedno i to samo pióro, krytykuje dzieła: o literaturze, historyi, o sztukach pięknych, rolnictwie, o chowie koni i owiec, jeżeli tylko o przyjaciela lub nieprzyjaciela chodzi. — Tu następują krótkie uwagi o talencie redaktorów i o zachowaniu taktu w prowadzeniu dzienników polskich, a potem idą krytyczne postrzeżenia nad każdym dziennikiem z osobna. Do uwag tych, jako nie wchodzących w zakres pisma naszego, odsyłamy czytelników do samego pisma. Tyle na ten raz możemy zapewnić,

że w tym poglądzie nad peryodyczną literaturą naszą, obok bezstronności, znajdujemy także rzetelną chociaż cierpką prawdę.

(Z Rozm. Lwów.)

List Catalani na pogłoskę o jej śmierci. — Dr. Heller, redaktor wychodzącego w Lipsku pisma: *Die Rosen*, ogłosił następujący list tej sławnej śpiewaczki: »Mci Panie! Cóżem zawiniła dziennikarstwu niemieckiemu, że już po raz czwarty na mój pogrzeb świat zaprasza. Jestem wprawdzie w wieku, mam lat 64, ale żyję dotąd w zupełnym zdrowiu, żyję mojami wspomnieniami w spokojnym ustroniu. Dzienniki francuzkie, przez niemieckich dziennikarzy w błąd wprowadzone już po raz drugi, a dzienniki angielskie raz tylko, przestały mi w dom mój, moje kartkę pośmiertną. Z początku wiadomość ta zdawała mi się bardziej pocieszna niż zatrważająca. Z zadowoleniem czytałam liczne pochwały, które do grobu mi towarzyszyły. Wiosna mego artystowskiego życia zdawała mi się raz jeszcze wykwitać z grobu, który kwiatami obsypano, a który, dzięki Niebu, nie miałam zapelnąć zwłokami moimi. Wyznaje jednak, że ponowiona wiadomość o mojej śmierci, zaczyna mię strachem przerażać. Nie jesteto srogiem okrucieństwem, nawoływać na staruszkę nieustannie, że już umarła? W końcu sama temu uwierzę i umrę rzeczywiście. Dziennikarstwo tak mało ufolne wzniecić zapał do sztuki i natchnąć życiem, będzie mieć wtedy to smutne zadowolenie, że serce moje całkiem wyziębiło i śmiertelny cios mu zadało. Ale przez Boga, wszak ja nie chcę już więcej śpiewać, nie chcę zachodzić drogi nowym boginiom waszym, przed którymi teraz w prochu leżycie, abyście je w krótkim może czasie równie jak mnie, bez litości i bez serca do grobu skazali. Dozwólcież mi przynajmniej oddychać powietrzem! Również za małe jest moje mienie, aby chciwość tych, co mię przeżyją, podniecać. Co mi pozostawiła rozrzutność mego małżonka, to oddałam na powrót sztuce, będąc na czele opery włoskiej w Paryżu. Dochody z moich koncertów dzieliłam przez większą połowę z ubóstwem. Wila, w której mieszkam i kilka tysięcy lirów dochodu, otóż wszystko, com uratowała z milionów, któremi mię Europa obsypywała. Dajcież mi, proszę was, używać spokojnie tak skromnego majątku, i dozwólcie mi jeszcze choć chwilę cieszyć się życiem. Z dziennikarskich o śmierci mojej przestowań dowiaduję się, że moim ostatnim mordcą był signor Karol Herlossohn z Lipska.



Pewna niemiecka śpiewaczka, którą zeszłego lata w samotności mojej miałam przyjemność poznać, śpiewała mi czarującą pieśń w języku niemieckim: *Ob ich dich liebe, frage die Stille*. Melodya i słowa, które poznałam z jej tłumaczenia, wzruszyły do głębi serce moje, chociaż się już oddawna wyrzekłam miłości. Cavaliere Fraisselli z Florencyi, gruntowny znawca niemieckiego języka, przelał tę pieśń dla mnie na język włoski. Odtąd ją często sama śpiewałam — a teraz tenże sam autor tej pieśni przecina pasmo mego życia, a do tego jeszcze w piśmie, które się nie nazywa ani »Krukiem« ani »Puszczykiem«, ale »Gwiazdą poranną.« Wiem o tem dobrze, że mnie teraz patrzeć na gwiazdy zachodzącego, ale nie wschodzącego dnia! Uniewinnienie, jakie signor Herlossohn daje, piętnuje go znamieniem nieprzyzwoitości (nie chcemy w tłumaczeniu zaostreżać słowa *Scostumatezza*). On utrzymuje, że chciał mniejsze dzienniki w błąd wprowadzić, dorzucając im starą nowinę, że już przed 5 laty umarła, jak gdyby wydawca »Powszechnego słownika teatralnego« potrzebował przytaczać dowody, że z poświęceniem się heroicznym łączyć umie! Ta tylko zachodzi różnica, że w słowniku swoim poczynił wszystkie artystki o lat kilka młodszymi, mnie zaś zabił trochę zawcześnię. Powiedz mu wpan, że teraz jego pieśni nie mogę śpiewać bez tej zatrważającej myśli, że sobie nuję pieśń pogrzebową. »Kobieta«, mówi mój rodak Wenecyanin Casanova, »ma ten tylko wiek, w jakim ją widzą oczy kochanka.« O gdyby świat, który mi słał pod nogi wszystkie swoje wawrzyny, zachował był dla mnie więcej miłości, czci i spółczucia, nie miałby mnie teraz za tak szkaradnie starą, ani też zabijał mnie tak bezsumiennie! Jestto smutne doświadczenie, które mi daje dziennikarstwo. Racz wpan te słów kilka umieścić w piśmie swoim w słownym tłumaczeniu. Angelica Catalani, po mężu Valabregue. W Florencyi w dzień Trzech Króli 1844.»

Morowe powietrze w kalendarzu. — W roku 1811. w dziwnym znajdował się kłopotie sławny w swoim czasie prorok Mathieu Laensberg. Jak zwykle tak i w owym roku ukończył on swój prorocki kalendarz jeszcze sześciu miesiącami pierwój przed zaczęciem nowego roku i odesłał go do generalnego dyktora księgarskiego handlu. Czas naglił coraz bardziej, pierwszy Styczeń był już blisko, a gdy Laensberg żadnej nie odbierał odpowiedzi, sam udaje się z Leodyum do Paryża, aby się z cenzorem rozmówić. Przez ośm dni nie mógł się

doczekać przystępu, a gdy stanął przed tym możnym panem, tenże ofuknął go następującymi słowy: »Cóżto za śmiałość, osobiście stawiać przedemną!« — »Kalendarz mój czeka już u pana na przejrzenie od 3 miesięcy... sądziłem więc...« — »Czytałem go i nie mogę dać pozwolenia aby wyszedł z druku.« — »Wolnoż mi zapytać dla czego?« — »Dla czego? Oto dla tego, że wpan przepowiadasz morowe powietrze w Paryżu, w Paryżu! czy wpan zmysły postradales! W stolicy Francyi, cesarskiej rezydencyi! Proroku nieszczęścia, czy chcesz, aby cesarz na morowę zarazę umarł?« — »Niech mnie Bóg zachowa! Lecz jeżeli do wydania mego kalendarza ta jedyna jest przeszkoda, mogę ją usunąć, przeniosę morowe powietrze do Madrytu.« — »Co mówisz, do Marytu? tam, gdzie brat cesarza panuje!« — »To może lepiej będzie, do Medyolanu!« — »Co wpanu do głowy przyszło! Medyolan jest miastem cesarskim, stolicą królestwa włoskiego.« — »No, więc niech morowa zaraza w Rzymie się pojawi.« — »Nieszczęsny człowieku, trafiłeś z deszczu pod ryngę, czyś zapomniiał, że Rzym ma teraz króla miasto papieża, i że tym królem jest syn Cesarza?« — »Ależ gdzież ja biedny moję morowę zarazę podzieję? Muszę przecież dla niej jakieś miejsce znaleźć, mój kalendarz bez niej obejść się nie może.« — »Musi obejść się, chyba byś wpan swoje zarazę do Anglii wyprowadził, temu krajowi życzymy ją z całej duszy, bo bardzo trudno, aby tam cesarz mógł wylądować.« — Na tém stanęło, morowe powietrze wysłano do Anglii, a kalendarz wyszedł z druku. (Rozm. Lw.)

#### OBWIESZCZENIE.

Biuro V. rewiru policyjnego z Chwaliszewa Nr. 36. do ulicy Weneckiej Nr. 5. przeniesione zostało.

Poznań, dnia 10. Kwietnia 1844.

Prezes Policyi.

#### OBWIESZCZENIE.

Podajemy do publicznej wiadomości, iż wybór Reprezentantów miasta w roku bieżącym w dniach 12., 13. i 14. Maja odbywać się będzie. Xiega obywatelstwa i lista obieralnych obywateli w czasie godzin służbowych w biurach naszych przejrane być mogą.

Poznań, dnia 26. Marca 1844.

Magistrat.

#### OBWIESZCZENIE.

Do kilkarocznego wydzierzawienia szlacheckiej wsi Siernik, położonej w powiecie Szubińskim, a należącej do rodu Kautzów, poczynając od Sgo Jana r. b., wyznaczylismy termin

na dzień 6. Maja r. b. zrana o godzinie 11. przed Ur. Haak Assessorrem Sądu Głównego, na który chęć dzierza-



wienia mającym z tém nadmienieniem wzywamy, że warunki dzierzawy już przed terminem w oddziale V. Registratury naszej przejrzane być mogą.

Bydgoszcz, dn. 27. Lutego 1844.

Król. Główny Sąd Ziemiański. Wydz. I.

#### OBWIESZCZENIE.

Do wydzierżawienia łąk arcybiskupich tu przy przedmieściu Śródka nad Cybiną położonych, na lato bieżące przez publiczną licytacją, wyznaczony został termin na dzień 22. Kwietnia r. b. rano o godzinie 9tej w budynku konsystorskim tu przy Tumie, na który chęć mających dzierżawienia zapozymamy.

Poznań, dnia 9. Kwietnia 1844.

Administracya pałacu Arcybiskupiego.

#### Teatr w Hotelu Saskim.

Dziś w sobotę dnia 13. Kwietnia nie ma widowiska.

Jutro w niedzielę: wielka nadzwyczajna reprezentacja z nowemi tańcami w 3ch oddziałach.

W pomieszkaniu mojem w Hotelu Saskim Nr. 13. dostać można wśród dnia 12 biletów na pierwsze miejsce za 3½ Tal., i na drugie miejsce za 1 Tal. 20 sgr. Dzieci niżej lat 10. placą na pierwsze i drugie miejsce połowę.

D. Rossetti.

Otworzonym został

#### Nowy Zakład litograficzny

**Juliana Dütschke**

w Poznaniu

przy starym Rynku Nr. 8.

w domu Wgo Pana Müller.

Wykonywający wszelkie roboty, jako to: Rysunki, Adressa, Etykiety, Sygnatury, Weksle, Książki rejestrowe i gospodarskie, Kalligrafie, szczególnie Bilety wizytowe z Herbami wyzłacanemi i kolorowanemi i t. p.; za czystość i elegancją i za znacznie umiarkowaną cenę ręczy.

Na trakcie między Zaniemyślem i Szremem znalezione zostały 4ry uździenice i jedna dera. Właściciel tychże odebrać je może w Dominium Słupi pod Szrodą.

**St. Petersburg**, kolosalną okrągłą panoramę mającą 180 stóp objętości i 22 stóp wysokości, widzieć można codziennie od godziny 9. rano aż do zmierzchu w Rotundzie na placu Kamlaryjnym. Wnijsie 5 sgr., 12 biletów za talara.

J. Lexa.

#### Zmiana lokalu.

Moj wielokrotnie polecony skład optycznych i meteorologicznych instrumentów jest odtąd **nie** przy ulicy Nowej, **ale** przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 8.

**Wilhelm Bernhardt**, optyk.

Upraszam o zwrócenie uwagi na to, co następuje:

Handel mój książkami i sztukami pięknymi przeniosłem z Wrocławskiej ulicy na plac Wilhelmowski pod Nr. 5. obok cukiernika Giovanoli.

J. Lissner.

#### Ważne doniesienie.

Przez wiele starania udało mi się biały pokost olejny, który ani się nie zmienia, ani nie żółknie, i za który gwarantuję, zrobić.

Przytém upraszam szanowną publiczność w Poznaniu i w okolicy, aby mnie raczyła zaszczyścić malowaniem kościołów, sal i pokoi, podług najnowszych wzorów Berlińskich i Paryskich, gdyż wszystko poświęcę, aby jej życzeniom dogodzić.

Poznań, dnia 10. Kwietnia 1844.

Prager, malarz; Wodna ulica Nr. 23.

#### Ceny targowe w mieście POZNANIU.

Dnia 10. Kwietnia.  
1844. r.

	od		do	
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszemicy szefel . . . . .	1 21	—	1 22	6
Zyta . dt. . . . .	1 3	3	1 4	—
Jęczmienia dt. . . . .	— 25	—	— 26	—
Owsa . dt. . . . .	— 17	—	— 17	6
Tatarki . dt. . . . .	1 1	—	1 2	6
Grochu . dt. . . . .	1 1	—	1 1	6
Ziemiaków dt. . . . .	— 10	—	— 10	6
Siana cetnar . . . . .	— 24	6	— 25	—
Słomv kopa . . . . .	5 12	6	5 15	—
Masła garniec . . . . .	1 18	—	1 19	—

#### Nazwy kościołów.

W niedzielę dnia 14. Kwietnia 1844. r.  
będą mieli kazanie

W ciągu tygodnia od dn. 5.  
do 11. Kwiet. r. b.

		przed południem.	po południu.	urodz. się					ślub wzięto par
				chło- pców	dzie- wąt.	pleci mek.	pleci żeńsk.		
W kościele katedralnym . . . .	X. Pn. Wieruszewski.	—	—	4	3	1	2	—	
W koś. farn. S. Maryi Magd. . . .	- Mans. Fabisz.	—	—	7	8	2	4	—	
W kościele S. Wojciecha . . . .	- Man. Celler.	—	—	6	2	2	3	—	
W kościele S. Marcina . . . . .	- Dziek. Kamiński.	—	—	5	2	3	—	—	
Franciszk. (gminaniem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	—	—	—	—	—	—	—	
W klasztorze Dominikanów . . .	- Praeb. Scholtz.	—	—	—	—	—	—	—	
W klaszt. Sióstr miłosierdzia . .	Kler. Różański.	—	—	—	—	—	—	—	
W koś. ewangel. S. Krzyża . . . .	Superintend. Fischer.	—	—	7	5	2	7	1	
W koś. ewangel. S. Piotra . . . .	R. Kons. Dr. Siedler.	—	—	1	1	—	—	—	
W kościele garnizonowym . . . .	Każn. dyw. Niese.	—	—	1	1	2	—	—	
Ogółem . . . . .				31	22	12	16	1	